GAZETA MALARSKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU, LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU

ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca. Abonament kwartalny z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" zł 4,50
Egzemplarz pojedyńczy zł 2,— Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów „Gazety Malarskiej") kwart. zł 1,—
Ceny ogłoszeń podane na ostatniej stronie. Przewodniczący komitetu redakcyjnego: Profesor Wiktor Gosieniecki

Wydawnictwo i nakład: Biuro Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11. Telefony: 44-76, 22-31, 22-35, 38-15
Oddział miejski: 27. Grudnia 18, tel. 22-31. Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2, tel. 515-24. Bydgoszcz, Dworcowa 72, tel. 721. Toruń Szeroka 46, tel. 711. Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski), tel. 47-10. Katowice, Poprzeczna 8, tel. 17-80
Lwów, Akademicka 14, tel. 4544.
Adresy redakcji: Biuro Ogłoszeń „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. Warszawa, ul. Moniuszki 2

Nr. 5. **Poznań, wrzesień 1928.** **Rok I.**

Targi Wschodnie a nasze rzemiosło

Obecne Targi Wschodnie we Lwowie, z kolei ósme już, są nowym, dorocznym przeglądem naszej produkcji. Targi w pojęciu ekonomicznem są skupieniem rynków i dlatego wygodnem miejscem transakcyj dla wszystkich branż. Dlatego też podobnie, jak Targami Poznańskiemi, tak i Targami Wschodniemi zainteresowane są wszystkie nasze sfery gospodarcze. Jak wielkie one przysługi oddają, niech dowodem tego będzie, że niedawno zapoczątkowano również Targi Północne w Wilnie.

Charakter targów w ogólności jest tego rodzaju, iż, jako wystawiający, zainteresowany jest przedewszystkiem przemysł fabryczny, w odróżnieniu od wystaw, w których udział poza wielkim przemysłem winno wziąć również rzemiosło i rękodzieło. Bo na targach wystawia się celem dokonania większych transakcyj, tylko próbki. Rzemieślnik mógłby wykonać zamówienia tylko na mniejszą skalę, gdy wystawa jest rewją całej produkcji.

Mimo to rzemiosło zainteresowane jest w Targach, jako zwiedzający, podobnie, jak każdy producent, poszukujący, czy to maszyn, czy narzędzi, czy drobniejszych fabrykatów, czy też półfabrykatów.

Rzemieślnicy nasi mają na Targach Wschodnich sposobność zapoznania się z najnowszemi maszynami, narzędziami i środkami produkcji, ułatwiającemi lub skracającemi pracę. Ponadto, co posiada duże znaczenie ogólne, zaznajamiają się z towarami potrzebnemi przy produkcji wyrabianemi w kraju. W końcu np. stolarze, malarze zaznajamiają się z nowoczesnemi stylami i wogóle z modą panującą w danej branży.

Znaczenie Targów Wschodnich polega przedewszystkiem na ożywieniu życia gospodarczego. Takie skupianie co pewien czas we Lwowie, w Poznaniu, w Wilnie naszego rynku przyczynia się do szybszego obiegu pieniądza, do rozruszania życia handlowego, które bez takich bodźców zawsze dąży do martwoty i zastoju. Targi posiadają pozatem wielkie znaczenie eksportowe. Już sam udział w targach gości zagranicznych jest świetną i rzetelną reklamą naszej wytwórczości, a ponadto zwiększa umowy na zagranicę. Targi Wschodnie w założeniu swem obliczone były przedewszystkiem właśnie na eksport na wschód. Zadanie to spełniać będą dopiero wtedy w całej pełni, gdy nastąpi stabilizacja stosunków za naszą granicą wschodnią. Mimo wysiłków z naszej strony, nasz handel z Rosją jeszcze się nie rozwinął i jest dotychczas znacznie mniejszy, niż przed wojną. Jednak Targi Wschodnie powoli wywalczają sobie należny autorytet w stosunkach gospodarczych, w całej wschodniej Europie.

Korzyści dla rzemiosła z Targów Wschodnich wynikają właśnie z ich wpływu na ożywienie życia gospodarczego. Im bardziej nasze stosunki ekonomiczne będą się poprawiać, tem pomyślniej rozwijać się będzie byt naszego rzemieślnika.

W obliczu obecnych Targów Wschodnich należy tu obalić jedno błędne mniemanie, które utarło się jeszcze dawno przed wojną, wobec postępu technicznego i wzmożonego industrializmu w drugiej polowie



Fryz grecki

XIX wieku, że maszyna zgniecie zupełnie produkcję ręczną i rzemiosło zniknie z powierzchni ziemi, a jego miejsce zajmie przemysł fabryczny.

Jest to błędne mniemanie. Rzemiosło nie jest skazane na zagładę. Przedewszystkiem dlatego, że w miarę postępu technicznego i rozwoju przemysłu wzrastają najrozmaitsze potrzeby ludzkie i chęć zaspakajania tych potrzeb według indywidualnych upodobań.

Jest nie do pomyślenia, ażeby wszyscy zaczęli np. ubierać się w fabrykach ubrań. A np. obuwie ręcznie wykonane w miarę ogólnej zamożności powiększać będzie zawsze grono konsumentów i to ludzi bogatszych, a więc nie zwracających tak dużej uwagi na cenę, a najczęściej poszukujących właśnie wyrobów luksusowych.

Również jest nie do pomyślenia, a nawet śmiesznem jest mniemać, by stolarzy ,malarzy pokojowych, fryzjerów, ślusarzy, blacharzy itd. zastąpiła fabryka.

Tam, gdzie ludzie poszukiwać będą luksusu, zadowolenia najwybredniejszych wymagań, a często pomysłowości i ulepszeń, tam powołają doświadczonego rzemieślnika. Ponadto należy pamiętać, że przy wzroście zamożności, obok wymagań mody, konsument szukać będzie, celem wyróżnienia się od innych, wyrobów nieszablonowych, odpowiadających specjalnie jego gustowi.

Dlatego też, powtarzamy, rzemiosło nie potrzebuje obawiać się przyszłości. Wprost przeciwnie, rozwijać się będzie coraz pomyślniej przy polepszaniu stosunków gospodarczych, do czego w znacznej mierze przyczynią się Targi Wschodnie.

Zygmunt Ulatowski.

Harmonja barw

(według Reisbergera)

Barwa stanowi dla malarza, szczególnie dla malarza dekoracyjnego wszystko, — forma czyli rysunek zajmuje drugie miejsce. Plamy barwne można nakładać obok siebie, bez względu na jakąkolwiek formę i osiągnąć przez to bardzo piękny efekt. Jednakże owe plamy muszą być harmonijnie dobrane. Jeśli zaś harmonja jest dobrą, to uwydatni się ją jeszcze przez gustownie dobrany rysunek, który nałożone barwy połączy w ornament. Ornament sam może li tylko wywołać zachwyt rysunkowy, o ile nie jest poparty przez harmonijne dobranie barw. Dlatego też rysunek zajmuje miejsce drugorzędne: aby był aktywnym, potrzeba mu koloru czyli barwy. Barwa i rysunek w pięknym zespole tworzą dopiero skończoną harmonję. A na tym zespole spoczywa jak na piedestale całe malarstwo dekoracyjne. Lecz zawsze i wszędzie barwa jest czynnikiem głównym. A niestety mało się na to zwraca uwagi.

Barwa silna, nałożona jedna obok drugiej, rzadko wychodzi dobrze. Po większej części jedna zabija drugą, unicestwia jej siły, tak że zamiast harmonji powstaje dzika kakofonja kolorów. Potrzeba już dzielnego mistrza, który potrafi wywołać harmonję przez nałożenie obok siebie czystych, intensywnych barw. Kto to potrafi zasługuje na laury. Szereg czystych barw pochłania wszystko, nie wywołuje przyjemnego wrażenia, poprostu, wyrażając się popularnie, krzyczy. Obok silnych, jaskrawych i „krzyczących" tonów potrzeba ciszy, spokoju, półtonów, — obok słońca musi panować łagodny cień. Półtonami uspakajającemi, łagodzącemi są barwy łamane, — barwy szare.

Jak silne, intensywne barwy same przez się nie dają zadowalającej harmonji, taksamo barwy łamane jej nie dają. Wywołują one jakiś niemiły, niepożądany nastrój. Szarą tonację trzeba wzmocnić przez dodanie kolorów żywych. Zwykle jedna silna barwa w powodzi szarych plam, wywołuje pożądany nastrój. Lecz trzeba być ostrożnym, gdyż łatwo zapędzić się zbyt daleko. W wypadkach wątpliwych pomaga złoto, które jest pośrednikiem wszelkich dysonansów. Złoto wprowadza ciepło do zespołu barw zimnych i na odwrót oziębia zbyt gorące płaszczyzny. Złoto może również stworzyć pewną harmonję wśród barw skłóconych.

Istnieje wiele malarzy, którzy właściwie nie są malarzami. Malarz bowiem powinien opanować barwy, a nie pozwolić by barwa nim zawładnęła. Lecz oni są usposobienia nieśmiałego, lękają się akordu silnych barw. Mieszają jasną i jeszcze jaśniejszą,



Tablica 5.

Wyk. I. Wrembel, Poznań.

Wzór na ścianę

ciemną i jeszcze ciemniejszą szarzyznę. A to przecie nie jest malowanie, to „kakografja"! Plama barwna zdziałałaby cuda, lecz brak im odwagi. Tacy malarze mogliby uczciwie zarabiać na kawałek chleba, malując podłogi. Pełen odwagi i zapału winien być malarz. Dusza jego winna promienieć barczczy żołądek. Teorja tylko i nic więcej. A przecież praktyka góruje nad teorją, bije ją dzień w dzień. Przecież niemożliwem jest, aby to nader różnorodne, huczące i szumiące życie zamknąć paragrafami w jeden kształt. Taksamo niemożliwem jest, by uchwycić i zatrzymać niezliczone roje barw.



Ornament w Moulin Rouge w Poznaniu, wyk. I. Wrembel.

wąmi, jak wschodzące słońce. Dusze szare nie nadają się na malarzy. Krwi i ciepła, odwagi i wesela, humoru potrzeba, co świat i życie ponętnemi czynią.

Malarz odważny, ognisty jest wyjątkiem. Lecz malarza można wychować, aby w prace swoje odważnie kładł zapał i życie. Na to jednak trzeba nieco talentu, pracy i ćwiczenia i trochę wesela w duszy. Można coprawda nabyć książki, traktujące o harmonji barw, lecz ostrzegamy przed niemi, boć są one dla nas tem, czem kucharska recepta na które, niby promyczki, padają na siatkówkę oka i znikają momentalnie.

Leżysz i odpoczywasz o zmroku, a przed twemi zamkniętemi oczami tańczą, roją się cudownych barw harmonijne kręgi. Pochwyciłbyś je chętnie i trzymał, lecz rzadko jest to możliwem. Lecz zato jest możliwem w każdej chwili takie tony i kombinacje barw wywołać, które powiększą i mocy nad barwami udzielą. Przecież to nie trudne, — pastelki w rękę i bloczek szarego papieru. W poszukiwaniu harmonijnego zespołu barw, używając szarego pa-



Fryz grecki

pieru jako podkład, kładziemy na nim odpowiednią plamę, tak jak to sobie pomyśleliśmy. Bo i myśleć przytem trzeba. A posiadając pewien gust, nie zbłądzimy. Lecz chociaż zbłądziliśmy, to nam to szkody żadnej nie przyniesie, gdyż nawet robiąc to, czego nie powinniśmy, uczymy się, nawet błądząc, nabieramy pouczającego doświadczenia. Często zaś spostrzegamy, że nieudały akord przez dodanie jednego tonu możemy znakomicie poprawić i przekonywujemy się, jakie znaczenie może mieć jedna tylko barwa. W tem należy się ćwiczyć nieustannie. Jest to rzeczywiście rozrywka lepsza niż zabijanie czasu w jakiemś wesołem towarzystwie. Ćwiczenie to bynajmniej nie jest kosztowne, a jakże pouczające! Uczymy się opanowywać barwy, zyskujemy moc nad niemi i wzbogacamy naszego ducha. A co najważniejsze — to, czego w niedzielę się nauczymy w ten sposób, już w poniedziałek możemy praktycznie wprowadzić w czyn.

Epoka nasza cierpi na brak kolorów, ponieważ malarze stracili panowanie nad niemi, dajmy jej barw, których ona pragnie. Harmonji barw, która brzmi jak trąby zwycięstwa i tłumy porywa za sobą! — Harmonji barw, która dźwięczy jak pieśń miłosna, daje odczucie poświaty miesiąca i szmer strumyka słyszeć pozwala. Harmonji barw wywołującej łzy i uśmiechy, która skarży się cicho i radością wybucha. Dajmy światu barwy, dajmy nastroje barwne, akordy, które wstrząsają i radują, jak tego wymaga i czas i życia bieg! W harmonji barw leży nasza siła, malarze! Trzeba to zrozumieć i odpowiednio potraktować.

Odjęto malarzowi barwy, a pozostawiono jedynie białość. Ornament ściągnięto z jego artystycznej wysokości do roli kopciuszka. To mogło stać się dlatego, że malarz coraz to więcej zamieniał się w rysownika, że przedewszystkiem dbał o ornament, a barwy nie doceniał. Jeżeli dzisiaj malarz pragnie zdobyć sobie swój dawny prestige, musi całą siłą zwrócić się do barwy. Musi być znowu malarzem, musi czuć barwami, barwami myśleć i pracować niemi.

Uczmy i ćwiczmy się w poznawaniu wartości barw i nastrojów barwnych. Ćwiczenie jest czynnością, która prowadzi do poznania. Ćwiczenie jest czynnością celową, dającą zadowolenie. Ćwiczyć trzeba tak długo, póki poznanie barw i harmonja barw nie przejdą w krew i ciało. Ćwiczenie stwarza mistrza.

Gracz w karty marnie i bezmyślnie zabija czas wespół ze swymi przyjaciółmi, zamiast pomyśleć o lepszem wykorzystaniu chwili. Inną grę w karty możnaby polecić, która więcej się przyda, więcej przyniesie korzyści, a niemniejszą sprawi rozrywkę. Trzeba sobie talję kart pomalować w najrozmaitszych kolorach i odcieniach. Karty te tasuje i rozdaje się, jak wszystkie inne. Dany gracz i jego dwaj koledzy otrzymują po dwanaście kart. Jeden odkrywa jedną kartę, a dwaj drudzy dodają stosowną barwę, aby wypadło harmonijne zestawienie trzech kolorów. To nie łatwe; potrzeba tu dużo namysłu, jak przy grze w szachy. Ale jest to bardzo pouczające. Szkoły zawodowe powinny to przyjąć jako jeden z przedmiotów nauki. Poznanie harmonji potrzebniejszem jest, aniżeli poznanie rysunku. A gra jest interesująca i wyczerpująca. Lecz gracze uczą się łatwo harmonji barw i wartości tychże z przyjemnością.

Czytajcie i pomyślcie o tem, a przedewszystkiem starajcie się w ten sposób postępować. Wielką bowiem jest koniecznością przywrócić barwom należne prawo bytu. A dla malarza barwa jest wszystkiem, szczególnie dla malarza dekoracyjnego. Uczcie się patrzeć na barwy, widzieć je. Wszędzie, gdziekolwiek się zwrócicie pełno jest barw, tylko tępemi oczyma niczego dostrzec nie można. Przeto jeszcze raz: Malarze! studjujcie barwy, wartości barw i harmonję barw; ożywicie przez to i siebie i swój zawód! A to jest dla Was zadaniem naczelnem.

ABCDEFGHI
JKLMNOPRS
TUWXYZ
VĄĘŚŃŁÓŻQ



abcdefghijkl
mnoprstuwxyz
q ąęóńłśż v
1234567890



Malowanie ściany w cukierni „Apollo“ w Poznaniu
Wyk. I. Wrembel

Amerykańskie doświadczenie z bielą tytanową

Farby tytanowe są u nas w Polsce mało znane i zagranica prześcignęła nas pod tym względem, stosując już od dawna produkt, który jest nam ledwie znany z nazwy. Tymczasem są już opublikowane liczne prace z tej dziedziny i dokładne opracowania, dotyczące tych farb względem ich siły krycia, odporności itd.

Experientia docet! Doświadczenie uczy! Ogół przyjął prace te tak, jak autor je przedstawił. Jeden tylko wyjątek konstatujemy. Otóż w „Chemiker Zeitung“ ukazał się artykuł, w którym autor stawia nasamprzód w wątpliwość odporność powłoki z bieli tytanowej na wpływy atmosferyczne. Wątpliwości swoje uzasadnia on tem, że odporność powłoki z farby olejnej na wpływy atmosferyczne zależną jest od środka wiążącego i od mydeł metalicznych, utworzonych w pokładzie farby. Twierdzi on dalej, że powłoki z bieli ołowiowej wykazują w tym samym czasokresie większą zawartość nierozpuszczalnych, zasadowych mydeł, aniżeli powłoki z bieli cynkowej, podczas kiedy powłoki pigmentów neutralnych, jak litoponu, wogóle nie tworzą mydeł i stąd szybko kruszeją i niszczą się. W końcu zaznacza: Z powodu, że i biel tytanowa zachowuje się względem olejów schnących neutralnie, nie można od niej więcej się spodziewać i żądać, niż od jakiegokolwiek innego neutralnego ciała, jako to szpatu, mąki łupkowej itp. Że tak nie jest, można się ła-

two przekonać przez zwyczajne i proste próby wytrzymałości na wpływy atmosferyczne.

Szpat wzgl. suchy „Blanc fixe“, mąka łupkowa itp. ciała tej kategorji tworzą z pokostem po wyschnięciu ciągliwe, lepkie masy, które nie mają wogóle podobieństwa z powłoką farby, pomimo, że ciała te względem pokostu są neutralne, o czem nie wątpimy. Zupełnie inaczej zachowuje się biel tytanowa, która daje z pokostem rzeczywistą — możnaby też powiedzieć — naturalną powłokę farby.

Z powodu swej nadzwyczajnej właściwości reflektowania i swej wielkiej siły kryjąc j jest wpływ światła słonecznego na pokost, zawarty w powłoce nadzwyczaj mały, stąd wytrzymałość jego jest znaczna. Pokłady dolne znajdują się z powodu tej silnej refleksji optycznie w ciemności.

Praktyczne doświadczenia z bielą tytanową w Ameryce dowiodły, że mieszanina, składająca się z 20—40% bieli cynkowej i 60—80% bieli tytanowej wykazuje znacznie większą wytrzymałość, aniżeli czysta biel cynkowa lub ołowiowa i mieszanina cynkowej z ołowiową.

Ameryka Północna posiada stację doświadczalną: „The point manufacturer's Association of the United States“ (Związek malarzy Stanów Zjedn.), którą zorganizował „Institut of Industrial Researchs in Washington“ (Instytut Doświadczeń Przemysłowych w Waszyngtonie). Kierownikiem tego zakładu jest Dr. Gardner, który wysyła członkom „The point manufacturer's Association“ referaty, dotyczące wyników badanych przez niego materjałów.

Mam przed sobą dwa referaty z roku 1926 i 1927, które traktują o doświadczeniach poczynionych z bielą tytanową i tymonaksem (tlenkiem antymonu), z których wynika, że biel tytanowa z dodatkiem materjałów t. zw. nieczynnych wykazuje silne okredowanie (po ang. chalking) i mało korzystne rezultaty.

Inne zaś doświadczenia dowodzą zachowanie się pod każdym względem jaknajlepsze. Doświadczenia te wykonane zostały z mieszaniną 36 wzgl. 24% bieli tytanowej, 24 wzgl. 36% neutralnego środka rozcieńczającego i 40% bieli cynkowej.

Nie każdemu z naszych fachowców wiadomo jest, że w Ameryce prawie nigdy nie stosuje się t. zw. farb czystych, lecz zawsze mieszaniny różnych białych pigmentów. Tak wypróbowano z biegiem czasu najróżnorodniejsze mieszaniny i to w prawie każdym stosunku bieli cynkowej, ołowiowej, kredy, szpatu ciężkiego, kaoliny, azbestyny itp. U nas, jak wogóle w Europie, nie są mieszaniny te tak stosowane jak w Ameryce, gdzie np. ogólnie stosuje się biel tytanową i to w połączeniu z bielą cynkową w stosunku 75—60% bieli tytanowej i 25—40% bieli cynkowej, przyczem osiągnięto nadzwyczaj dobre rezultaty. Gdyby nastąpiła możność, że powłoki po niejakimś czasie wykazują skłonność do tworzenia na powierzchni nieco nalotu, to mogłoby to mieć miejsce jedynie początkowo, gdyż nawet po upływie kilku lat jest tworzenie się nalotu bardzo nieznaczne i ma miejsce jedynie na wierzchnim pokładzie, podczas kiedy powłoka dolna pozostaje zupełnie zdrową i nieprzenikalną. Nalot jest zwykle

bardzo luźny, co prowadzi do wrażenia, że jest on większy, aniżeli w rzeczywistości W Ameryce i Norwegji przeprowadzono próby mycia domów, których powłoki farby wykonane były raz bielą tytanową, drugi raz bielą cynkową. Wodę od mycia poddano analizie; wykazywała ona tę samą zawartość tlenku cynkowego, co dowodzi, że biel cynkowa tak samo się rozpuszcza pod wpływami atmosferycznemi, to jest, że tworzy związek w wodzie rozpuszczalny, jak np. siarczek cynku.

Z powodu, że biel tytanowa jest w wodzie nierozpuszczalną, jest woda od mycia tejże mętna, przy bieli zaś cynkowej przeźroczystą. Pomimo, że tworzenie się mydeł tytanowych trudno stwierdzić, jest zachowanie się bieli tytanowej względem pokostu zupełnie inne, jak np. blanc fixe'u i zmielonego szpatu ciężkiego. Jako dalszy przykład wytrzymałości powłok farb tytanowych przytoczymy, że boazerje, wystawione przez przeciąg 5-ciu lat na wpływy atmosferyczne, okazały się w połowie zupełnie zdrowe, podczas kiedy czysta biel cynkowa, czysta biel ołowiowa i kompozycja złożona z 10 proc. bieli cynkowej i 50 proc. bieli ołowiowej już po upływie 3-ch lat były zupełnie zniszczone. Odnośne boazerje pokryte bielą tytanową z dodatkiem 5, 10, 20 i 30 proc. bieli cynkowej miały nieznaczny nalot na powierzchni, jednak nie wykazywały żadnych pęknięć i odpryśnięć powłoki farby.

Biel tytanowa przywiera się, jeżeli jej powłoka została fachowo, prawidłowo wykonaną i nie wykazuje pęknięć warstwy, jak to często zaobserwować można przy bieli cynkowej, a niekiedy i ołowiowej, która jest, jak wiadomo, powodem odpryskiwań farby. Powłoki wykonane bielą tytanową nie przyjęły nigdy koloru szarego. Przeciwnie wszystkie doświadczenia i oceny podnoszą czysto biały kolor powłok, który znacznie przewyższa powłoki bieli cynkowej i ołowiowej. *Dr. R.*

Trwałe napisy na nagrobkach

Nie rzadko zdarzają się narzekania, że napisy malowane na nagrobkach, po krótkim czasie stają się nieczytelne z powodu zaburzeń, jakie powstają w nałożonej farbie. Jest to nieprzyjemnem, gdyż właśnie przy nagrobkach pismo stanowi istotną część całości. Z drugiej strony niszczenie roboty wykonanej zwykłemi spoiwami i farbami daje się łatwo wytłumaczyć, gdyż prawie wszystkie nagrobki ulegają wpływom atmosferycznym (wietrzeniu) oraz wilgoci ziemi. Na gruncie stale lub przejściowo wilgotnym ani farby olejne ani lakierowe nie mogą być trwałe. Obok wilgoci kamienia — deszcz, śnieg i mgła, mróz, pył i brud, a również słońce oddziaływują niszcząco na spoiwo, i prawie zawsze dochodzą do tego jakieś mikroorganizmy np. mchy, które — początkowo dla oka niewidzialne — osiadają na zewnętrznej stronie kamienia i szczególnie na miękkim piaskowcu lub wapieniu, zapuszczają swe korzonki głęboko w otwory kamienia, skąd prawie że nie można ich usunąć. Na płaszczyznach, zwróconych ku północy i zachodowi porost ten może stać się tak silny, że — po dłuższym okresie czasu — kamień wydaje się zupełnie żółto- lub brunatno-zielono porośnięty.

Zwykle wykonuje się pisma przy nowych nagrobkach poprostu farbą olejną; niekiedy — jak przy złoceniach — maluje się przedtem szelakowym lakierem spirytusowym, a to jest bardzo dobre, ale też tylko wtedy, gdy szelak jest tak płynny, że może przynajmniej nieco wejść w otwory kamienia. Gęsty szelak trzebaby rozrzedzić wyskokiem winnym, a następnie, aby uzyskać dostatecznie grubą warstwę, trzeba go dwa razy nałożyć. Oprócz tego musi to być prawdziwy czysty lakier szelakowy, gdyż lakiery spirytusowe, sporządzone z innych żywic np. kopal Manila, nie posiadają odpowiedniej siły izolacyjnej. Na takim gruncie szelakowym dobra, mocna farba olejna trzyma kilka lat, nawet przy mniej sprzyjających warunkach; przecież i złocenia są na nagrobkach trwałe, a przynajmniej bardziej niż zwyczajna farba olejna. Można to zresztą wytłumaczyć gdyż przez dobry grunt szelakowy wpływ niebezpiecznej, od wewnątrz na farbę pisma działającej, wilgoci zostaje o lwią część zmniejszony. Wilgoć bowiem musi wprzód przedostać się przez warstwę szelaku, zanim dosięgnie farby olejnej, a to nie staje się tak prędko.

Używane dla pisma farby pigmentowe są dosyć trwałe, gdyż chodzi tu jedynie o odporność spoiwa. Oczywiście używa się tylko dobrych, światłotrwałych farb, a to nie przedstawia żadnych trudności, gdyż kolorowe farby nie wchodzą w rachubę. Najczęściej stosuje się czerń, a rzadziej czerwień. Wszystkie czernie są odporne na wpływy atmosferyczne i są światłotrwałe, a dla czerwieni mamy absolutnie trwały materjał w czerwieni angielskiej, jakoteż w czerwieni sygnałowej. Najlepszem spoiwem jest czysty, stary pokost lniany; farby lakierowe nie są tak trwałe, należy ich przeto unikać.

Aby umożliwić jeszcze większą trwałość, należałoby nadmienić stosowanie wosku jako spoiwa, ewentualnie wypróbować, przyczem jednakże z powodu złej ciągliwości wosku trzeba liczyć się z niedogodnym sposobem nakładania (w porównaniu z farbami olejnemi). Możnaby na przykład pigment rozetrzeć w pokoście lnianym a następnie domieszać na gorąco do farby olejnej, dobrze ogrzanej wodą, 50 proc. stopionego wosku. Dla użytku powinna ta płaszczyzna woskowa być ogrzana znowu wodą 60—70 stopni i tak nałożona na kamień również ogrzany. Bez równoczesnego ogrzania kamienia, skutek byłby niepewny, gdyż farba gęsta może wniknąć tylko w kamień gorący i porowaty. Przy nierównym nakładzie farby spłynęłaby ona przy ogrzaniu za brzegi liter. Nato jednak trzeba wielkiej cierpliwości, by w ten sposób malować pismo, składające się z większej ilości liter. Ponieważ wosk jest materjałem bardzo obojętnym, przeto pismo tak sporządzone będzie trwalsze niż zwyczajne pismo, wykonane farbą olejną. (Die Mappe).

Badanie lakieru

Jeśli chcemy być dobrze poinformowani o własnościach i jakości pewnego lakieru, to musimy wprzód przeprowadzić nim kilka prac próbnych. Nie jest to bynajmniej tak trudne, jakby się pozornie wydawało, gdyż nie muszą to być prawie wielkie wielkie jakieś doświadczenia. Wystarczą małe malowania próbne, które wykonywamy w warsztacie i poddajemy następnie dokładnej obserwacji.

Rozważmy jakiś przykład. Przypuśćmy, że chodzi nam o jakiś lakier podłogowy, nadesłany nam przez jakąś firmę, od której dotychczas nie braliśmy żadnych materjałów. W tym wypadku preparujemy kilka deseczek, o szerokości mniejwięcej 12—15 cm, a długości 30—35 cm. Dwie z nich mogą być z drzewa sosnowego, jakaś trzecia z piczpiny (sosny amerykańskiej), jakaś czwarta z drzewa dębowego — odpowiednio do spotykanego w praktyce drzewa podłowego. Jedną ze sosnowych deseczek gruntujemy półolejem, powlekamy cienkim laserunkiem olejnym, drugą malujemy dwa razy półmatową farbą olejną, pozwalamy dobrze wyschnąć i nakładamy następnie lakier. Deseczki piczpinowe powlekamy do połowy półolejem albo nieco sykatywą, tylko raz, a drugą połowę gruntujemy odrazu rozcieńczonym lakierem, i gdy wszystko dobrze wyschnie, nakładamy lakier. Z dębową deseczką postępujemy w ten sam sposób, jak z piczpinową.

Teraz przystępujemy do obserwacji i notujemy wszystko, co spostrzegamy. Dzień i godzinę nałożenia lakieru zaznaczamy na tylnej stronie deseczek. Następnego dnia oglądamy lakierowania, przechowywane w umiarkowanie ciepłej ubikacji i notujemy, jakiego czasu potrzebuje lakier do wyschnięcia zupełnego i do zupełnego stwardnienia, jaki jest jego połysk, czy klei czy nie, czy po zupełnem stwardnieniu możemy go rysować paznokciem, czy połysk po 2—3 tygodniach jeszcze jest dobry, czy nie występuje niebieski nalot.

Następnie przechodzimy do próby wodnej. Zmywamy pewną część lakierowania, a więc np. połowę każdej deseczki mydlinami a potem czystą wodą i obserwujemy, jak to wpływa na lakier. Przytem notujemy wszystko, godne uwagi. Albo też natryskujemy na lakier kilka kropel wody i pozwalamy im wyschnąć w chłodnej ubikacji. Jeśli pojawią się białe plamy, to lakier jest rzadki, i szybko przy chodzeniu stanie się szarym. Do takich lakierów dodajemy celowo — około 5—8 procent — dobrego pokostu lnianego.

Oprócz tego możemy przeprowadzić inną jeszcze próbę, a mianowicie zmieszać czysty lakier z drobną ilością matowej farby olejnej i pomalować tą mieszaniną jedną z deseczek. Chodzi w tym wypadku o to, czy lakier nadaje się dla dodawania farby czy

też nie. Przytem musimy zważać na to, czy lakier z farbami ołowianemi (oznaka zawartości żywicy wzgl. preperatów żywicznych!) czy lakierowanie klei, czy posiada połysk itp.

Gdy pewien lakier w ten sposób wypróbowaliśmy, wiemy już dokładnie, z czem mamy do czynienia i jak takim lakierem musimy pracować. Nakonice notujemy sobie obok wyników obserwacji oczywiście również firmę, która tego lakieru nam dostarczyła, datę przysyłki jakoteż cenę towaru. Przy następnych zamówieniach mamy w ten sposób niezawodne i wartościowe punkty oparcia.

W podobny sposób możemy wypróbować wszystkie rodzaje lakierów. Jako dalszy przykład przytoczymy jeszcze wypróbowanie lakieru białego t. zw. farby lakierowo-emaljowej, a więc lakieru, polecanego jako pierwszorzędny i nadający się do wszelkich malowań wewnętrznych i zewnętrznych. Na!o potrzeba oczywiście czysto grantowanego, szpachtlowanego i szlifowanego podłoża. Dwie deseczki wystarczą dla jednego gatunku lakieru. Gdy chcemy równocześnie wypróbować więcej gatunków lakieru, — co dla równoczesnej obserwacji posiada bardzo wielkie znaczenie, — to potrzebujemy oczywiście jeszcze raz tyle deseczek, ile mamy gatunków lakieru.

Lakier w danym wypadku nakładamy czystym pendzlem, używając dla każdego lakieru osobnego pendzla, a następnie suszymy jedną z deseczek w jasnej, ciepłej ubikacji, a więc np. w pokoju albo w pracowni wolnej od wszelkiego pyłu i kurzu, a drugą zawieszamy na wolnem powietrzu. A potem znowu obserwujemy i notujemy, pochodzenie lakieru, jego cenę, sposób, w jaki go się opracowuje, czas, którego potrzebuje dla wyschnięcia i stwardnienia, jak kryje, wreszcie dzień i godzinę próby.

Próba powietrzna musi oczywiście wisieć kilka miesięcy, zanim możemy wydać ostateczny sąd o danym lakierze. Przy próbie wewnętrznej możemy mniejwięcej po 2 tygodniach podjąć jeszcze dalszy eksperyment, mianowicie próbę na butwienie. Tego możemy dokonać bez zbytnich trudów i kosztów. Bierzemy mocny papier np., papier szablonowy albo karton i pokrywamy nim połowę malowania próbnego lub tylko wąski paseczek szerokości około 10 cm, tak że do tego zakrytego miejsca nie dochodzi żadne światło. Jeśli bierzemy papier cienki, wtedy musimy go kilkakrotnie złożyć.

Po upływie około 4—5 tygodni możemy papier odjąć i zbadać, czy już się co zmieniło. Wszelkie spostrzeżenia notujemy i to na tylnej stronie deseczki próbnej. Jeśli mamy lakier, który w ciągu 6 tygodni jeszcze nie zafarbował, możemy przypuszczać, że wogóle nie jest to tego skłonny.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, jest polecenia godnem, aby takie próby podejmować równocześnie z kilkoma gatunkami lakieru. Właśnie przez porównawczą obserwację możemy najprędzej stwierdzić błędy i dodatnie strony poszczególnych gatunków i najwięcej się przy tej sposobności uczymy.



rys. I. Wrembel

Eustachy Wasilkowski

Rozeta w zdobnictwie ludu polskiego

Lud nasz posiada wysoko rozwinięty zmysł piękna, który przejawia się w całej sztuce ludowej, zwłaszcza w zdobnictwie. W ornamentyce naszego ludu występują trojakie motywy: 1. motyw ze świata roślinnego, 2. motyw ze świata zwierzęcego, 3. motyw geometryczny. Te zdobnicze motywy znajdują zastosowanie przedewszystkiem w sprzętach codziennego użytku: łyżniki, kijanki, foremki do owczego sera itd. Oprócz tego motywy te bywają stosowane w zdobieniu strojów, instrumentów, a na niektórych obszarach (Łowicz) zdobi lud także chaty — używając przeważnie motywu roślinnego.

Lecz w wolnych chwilach od zajęć lud nietylko zdobi te sprzęty, które są dla niego niezbędne, ale oddaje się jakby sztuce dla sztuki. Tak np. wycinanki z kolorowego papieru bardzo często nie mają zastowania praktycznego. Czasem spełniają rolę „koltryn" tj. ozdób papierowych koło okien. Często jednak lud wycina i kombinuje ozdoby papierowe dla własnego zadowolenia. Podobnie przedstawia się rzecz z pisanką lub kraszanką. Zwłaszcza w Lubelskiem zdobi lud w czasie Wielkiej Nocy pisanką bardzo oryginalnie sposobem „nakladania". Takie zdobienie domostwa i różnych narzędzi gospodarczych jest jedynie wypływem poczucia piękna.

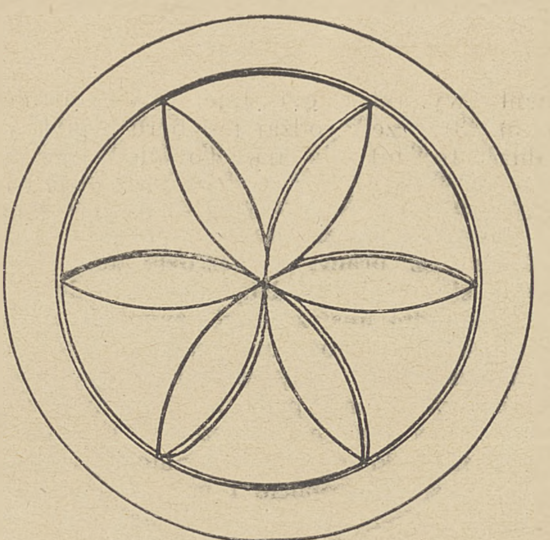
Jednym z bardzo częstych motywów zdobniczych jest rozeta, motyw, którego szkieletem jest koło i wpisana w nie gwiazda mniej lub więcej ozdobna. W rozecie przeważa typ geometryczny. Najłatwiej spotkać rozetę na wyrobach z drzewa np. na łyżnikach (półki do wieszania łyżek), kijankach, zwanych na obszarze Wschodniej Małopolski pralnikami, wreszcie na sosrębach, paczenicach itd. Często także nie trudno o rozetę na wycinankach z papieru i na pisankach.

Rozetę na wyrobach z drzewa można podzielić na trzy typy: 1) Rozeta rysowana cyrklem w postaci koła opisanego na gwieździe sześcioramiennej, zakreślonej promieniem tego koła (ryc. 1). Ta forma rozety daje się zauważyć na saniach, drzwiach itd. 2) Rozeta nakładana t. zn., że na rysowaną rozetę nakłada się takie same części z drzewa, przez co ornament uwypukla się i staje się efektowniejszem (ryc. 5). 3) Trzeci rodzaj jest bardzo piękny i wymaga dużej techniki od naszego wiejskiego artysty; jest to rozeta wyrzynana, która występuje bardzo często na łyżnikach, kijankach, a czasem także na podhalańskich sosrębach (ryc. 2, 3, 4). Rozeta na wycinankach pojawia się przeważnie na Kurpiach i na obszarach lubelskich, — na pisankach na całym obszarze naszej ziemi.

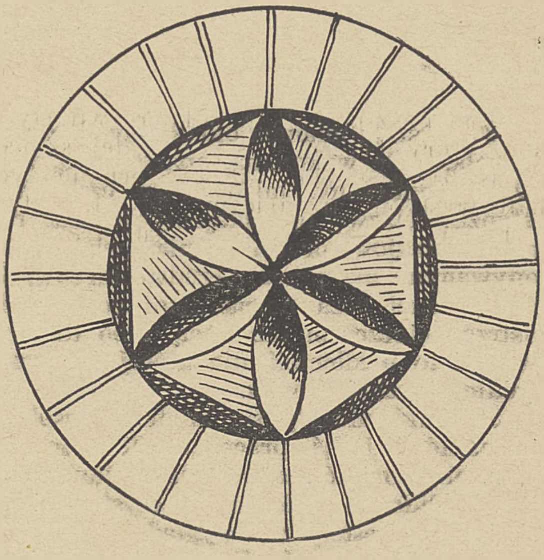
Szkielet rozety, jak zauważyliśmy jest zawsze ten sam. Naturalnie, że są pewnego rodzaju odchylenia, ale bardzo nieznaczne. Różnią się od siebie rozety tem, że albo posiadają kilka kół (ryc. 2), a wstęgę kół zdobi ornament kreskowy, wstęgowy lub inny, albo gwiazda jest tylko szkieletem, na którym buduje się trójkąty, listki, półkola itd. Z tego wynika, że rozeta, jako motyw zdobniczy, daje dużo pola do pomysłów i kombinacyj; bo nie trudno łączyć odpowiednie punkty, wiedząc o tem, że z ich połączenia wypadnie zawsze obraz symetryczny, a przez to harmonijny.

W motywie rozetowym zaznacza się u naszego ludu wielka różnorodność zdobnicza, zwłaszcza na obszarze Karpat. U Podhalan zauważyć się daje rozeta na wyrobach z drzewa w bardzo obfitej ilości. Na obszarze wschodnich Karpat zmienia się charakter rozety. Huculi rozwinęli motyw krzyża w zdobnictwie tak bogato, jak nigdzie na świecie i temu motywowi najwięcej czasu i pracy poświęcają. Huculska rozeta jest przesadzoną — przez akcesorja koralikowe i blaszkowe, dlatego nie ma już tej estetycznej i skromnej, a jednak pięknej linji, co podhalańska. Na innych obszarach etnograficznych pojawia się rozeta w mniejszej ilości.

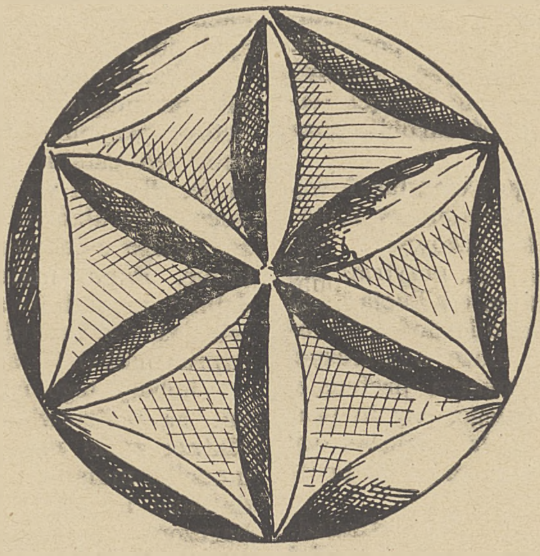
W dzisiejszem zdobnictwie jest rozeta motywem drugiego rzędu i występuje tylko jako element uboczny. Dlatego obecnie w zdobnictwie kościelnem, dekoracyjnem itp. jest rozeta tylko częścią składową całego ornamentu, a nie samym ornamentem, w przeciwieństwie do ornamentyki ludowej, gdzie często rozeta jest motywem, że tak powiemy, samowystarczalnym.



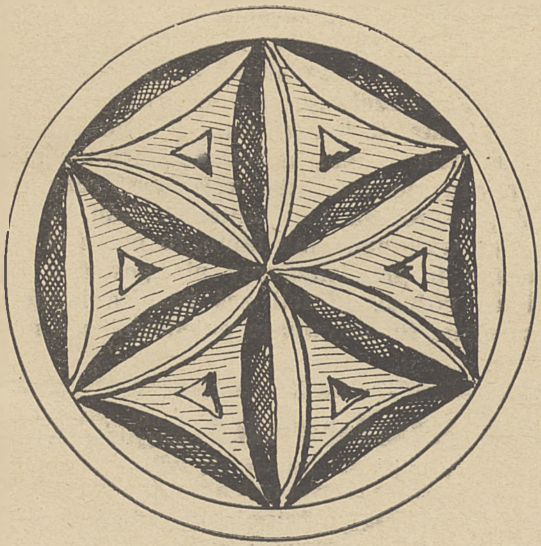
Rys. 1. Rozeta z huculskiego sosrębu



Rys. 2. Rozeta z foremki do owczego sera

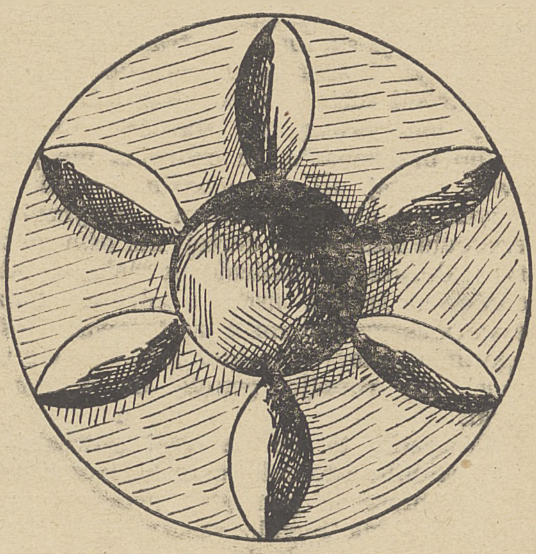


Rys. 3. Rozeta z łyżnika



Rys. 4. Rozeta z sosrębu podhalańskiego

(Patrz art. na str. 10.)



Rys. 5. Rozeta z łyżnika

Zygm. Ul.

Fuszerka

Powyższem mianem określamy w rzemiośle zwykle robotę źle wykonaną, spartaczoną, złą, którejby każdy rzemieślnik, mistrz, czy czeladnik, się powstydził. Nazwę tę nadajemy jednak również innemu rodzajowi pracy, a mianowicie robotom wykonywanym nie przez przedsiębiorców, lecz przez ich personel poza normalnemi godzinami pracy u mistrza, wieczorem lub nocą, albo też w dni świąteczne i to: u klienteli, dla której ów przedsiębiorca wydaje się zbyt drogim.

Stosunki ułożyły się w ten sposób, że każdy, kto zamówi jakąś pracę, myśli przedewszystkiem o tem, aby znaleźć możliwie jak najtańszego rzemieślnika. Solidność wykonania, czystość i akuratność roboty przez estetyczny wygląd, — wszystko to usuwa się na plan drugi. Byle tanio, przedewszystkiem tanio! I stąd pochodzi nawyknienie klienteli do omijania przedsiębiorców, a zlecania robót czeladnikom. O tych ostatnich nie trudno się postarać. W pewnym miejscu np. pracują malarze; pomówi się poprostu z nimi i chociażby nie mieli chęci, nakłoni się ich, ażeby sobie jeszcze coś zarobili poza godzinami pracy.

Czeladź zaś, mimo że otrzymuje płacę taryfową, która równa się przecież pensji urzędników 9. stopnia, żyje w warunkach nie bardzo różowych. Bywają okresy, w których brak pracy, przytrafi się choroba w rodzinie, przyrost rodziny, edukacja dzieci i tyle innych niepożądanych okoliczności, że ostatecznie wypłata tygodniowa nie może wystarczyć. A pozatem postęp cywilizacji wytwarza pretensje. Te zaś ogarniają bezwzględnie każdego, czy to pracownika dobrego, który zawsze znajdzie zajęcie, czy też miernego, który zmuszony jest do częstego próżnowania.

Oto przyczyna przyjmowania fuszerki. Czeladnik więc, jeśli nadarzy się sposobność, chętnie z niej korzysta. Nie rozważa, nie kombinuje, nie pomyśli o tem, że pracując cały dzień u mistrza, a w nocy zajmuje się fuszerką, traci przedwcześnie zdrowie i siły. I aczkolwiek narazie zdobył kilka groszy, ukrócił sobie życie o kilka lat, o czem się przekona, doczekawszy się starości. Socjologowie doszli do przekonania, że człowiek nie powinien pracować więcej, niż ośm godzin dziennie. Weszło to w życie i stało się prawem i faktycznie nie wolno personalu zatrudniać dłużej, niż ośm godzin, choćby przez dłuższe zatrudnienie powiększyła się płaca tygodniowa. Interes życia i zdrowia ludzkiego jest najważnieszym atutem w zastosowaniu ośmiogodzinnego dnia pracy. Ten atut jednakże nie wstrzyma, a przeciwnie rozwija ponętę do wykonywania fuszerki.

Wszystko to, co powyżej powiedziano, usprawiedliwiałoby istnienie fuszerki, lecz ciemne jej strony, jak niezgoda pomiędzy przesiębiorcą a czeladnikiem, robota zwykle rzeczywiście źle wykonana, zamęt w normalnych stosunkach gospodarczych, dyskredytują ją w zupełności.

Przedewszystkiem przedsiębiorca, dowiedziawszy się, że dany pomocnik chętnie zajmuje się fuszerką, spamięta go sobie i tylko w razie wielkiego braku ludzi, przyjmie go do pracy a zwolni go jako pierwszego, gdy pracy będzie mniej. Pomocnik więc taki pozostanie bez pracy, a wszędzie dokąd się zwróci, spotka się z odpowiedzią grzeczną, ale niepożądaną. A ponadto mistrz będzie żywił do niego pewną nieufność, jeśli pozatem praktyka wykaże, że często giną materjały. Gdy więc przy pracy cośkolwiek zginie, podejrzenie pada w pierwszym rzędzie na tego, który wykonuje fuszerki. Chwilowy zatem zysk z fuszerki przynosi pomocnikowi poważne straty, częste bezrobocie i brak zaufania ze strony mistrzów. Niezgoda więc powstała między dzy pracodawcą a pracobiorcą zaznacza się dotkliwie w ich stosunkach i stanowi poważny atut w rękach przedsiębiorcy przy ustanawianiu podwyżki taryfy płac.

Wykonywanie fuszerki w warunkach absolutnie tnie niesprzyjających solidnej robocie nie może klientowi przynieść zadowolenia, ani też wykonawcy, choć ten ostatni zwykle nie bardzo się tem przejmuje. Robota wykonywana dorywczo, w pośpiechu, nocą przy słabem oświetleniu i to przez człowieka znużonego całodzienną pracą, wypada ostatecznie fatalnie. Plamy malowanych płaszczyzn, niezalepione dziury, nieoszlifowane drzwi, odstająca tapeta, nietrwałość wykonania, wszystko cechy takiej roboty, usprawiedliwiają aż nadto miano fuszerki.

Roboty tego rodzaju powodują zamęt, gdyż klient na podstawie cen oferowanych przez fuszera oblicza zyski mistrza malarskiego. Oczywiście pomocnik malarski nie potrzebuje się liczyć z podatkami i najrozmaitszemi świadczenia, któremi obarczony jest przedsiębiorca. Nie ma on żadnych kosztów, związanych zwykle z prowadzeniem przedsiębiorstwa, robotę wykonuje sam, zarabiać zaś nie potrzebuje nic, bo na życie zarabia u mistrza. Chodzi jedynie o to, aby jeszcze coś dorobić. Jeżeli w dodatku narzędzia gdzieś „znalazł“ a materjału daleko szukać nie potrzebował, to oczywiście może swoją fuszerkę odstawić bardzo tanio. Tego wszystkiego klient nie zna, o tem nawet nie stara się myśleć, to go zresztą niewiele interesuje, wystarczy mu poprostu fakt, że robota jest tania. A jeśli ta robota mogła być wykonana tak tanio, to przecież robota zamówiona u przedsiębiorcy nie powinna się w cenie wielce różnić. Jeżeli zaś różnica istnieje i niekiedy znaczna, to oczywiście przedsiębiorca ma-



2.

Ornament w stylu chińskim



1.

Ornament w stylu chińskim

larski pracuje z nadmiernym zyskiem, poprostu oszukuje. Tak przynajmniej rozumuje klient.

Pomocnik, zajmujący się fuszerką, jak wyżej wspomniano, rzadko tylko znajduje zajęcie u mistrza. Toteż ostatecznie stara się usamodzielnić. Przyzwyczajony pracować tanio, cen swoich, otrzymywanych za fuszerkę, bynajmniej nie zmienia, pracuje nadal za cenę minimalną, zyskuje dużo zleceń, sam nic nie zarabia, a w dodatku psuje ceny i powiększa proletarjat przedsiębiorców.

Stosunków tu naszkicowanych nie można nazwać zdrowemi, gdyż szkodzą one nietylko mistrzom, lecz także pomocnikom, słowem całemu zawodowi. Dlatego też cały zawód malarski winien starać się o środki, któreby przyczyniły się do uzdrowienia tych stosunków. Przyjęte uchwały zebrań organizacyj pracodawców i pracobiorców, same nie wiele będą znaczyły, albowiem wiemy, jak się zwykle szanuje takie uchwały. Jednakże cały zespół kolegów może się w tym względzie postarać o ustawę prawną. Ustawa taka postanowiłaby, że każdy, kto chce być malarzem, musi się swego rzemiosła wyuczyć, że żadnemu mistrzowi nie wolno fachowo zatrudniać innych pracowników, jak tylko prawidłowo wyuczonych, którzy otrzymują odpowiednie wynagrodzenie i są prawnie zmuszeni do odstawienia odpowiedniej ilości pracy i że nikomu nie wolno wykonywać za wynagrodzeniem roboty nigdzie więcej, jak u przedsiębiorcy swego zawodu.

W ten sposób przy pomocy presji prawnej, doszlibyśmy do odpowiedniego poziomu cen, jak wogóle do unormowania stosunków w naszym zawodzie. Wyuczony prawidłowo pomocnik nie potrzebowałby narzekać, że mistrzowie zatrudniają siły niewykwalifikowane, rozmaitych robotników i chłopaków zamiast rzeczywistych malarzy. Mistrzowie zaś pozbyliby się tej fuszerującej konkurencji. Oczywiście należyte przeprowadzenie tej sprawy wymaga dużo trudu i starań, lecz bez tego przecież nic nie istnieje. Zająć się muszą tem z konieczności mniejsi przedsiębiorcy, bo ten kto stale ma dużo roboty nie odczuwa zbytnio tej fuszerującej konkurencji, jemu ona nie przeszkadza, więc też nie będzie się starał o jej usunięcie.

Zresztą być może, że nie wszyscy i niezupełnie przyznają rację powyższym wywodom. W takim razie można sprawę tę na łamach naszej „Gazety Malarskiej“ obszerniej omówić, przedyskutować, aby dojść do odpowiedniej i ostatecznej konkluzji. Jednem z zadań, które sobie postawiła „Gazeta Malarska“ jest wykorzenienie zła istniejącego w łonie zawodu, naprawa nienormalnych, niezdrowych stosunków, uprzyjemnienie kolegom ich bytowania. Nie powinno być żadnych narzekań, powinno nam być dobrze w naszym zawodzie.

———

St. Wrz.

Znaczenie polskiego kilimu w architekturze wnętrz

Często się zdarza, że wchodzimy do mieszkania, zapełnionego drogiemi meblami, a mimo to odczuwamy jakieś dziwne uczucie niesmaku i chłodu; zdaje się nam, jakbyśmy weszli do składnicy mebli. Nieraz zaś jest wprost przeciwnie, że mieszkanie nawet dość skromne, robi na nas wrażenie wysoce estetyczne, czujemy się w nim dobrze i sympatycznie. Te dwa przykłady wskazują nam, że ustawić drogie meble w pokoju to jeszcze za mało, trzeba jakby tchnąć ducha kultury artystycznej w urządzenie wnętrza, stworzyć odpowiednią atmosferę i oprawę dla mebli. Niestety są nieraz ludzie bardzo naiwni, którzy słyszeli, że np. kwiaty i obrazy nadają odp. atmosferę pokojowi; zasada jest w rzeczywistości słuszna, tylko, że ci ludzie ustawiają papierowe kwiaty i obwieszają ściany wstrętnemi oleodrukami, niszcząc w ten sposób już w zarodku wszelką możliwość podniesienia wartości estetycznej wnętrza.

Estetykę wnętrza można podnieść tylko środkami, posiadającymi bezwzględną wartość artystyczną.

Przytem należy postępować bardzo ostrożnie, aby nie nadwyrężyć harmonji przez niestosowny dobór lub przeładowanie.

O tych czynnikach powinien każdy stolarz zdawać sobie dobrze sprawę, nam bowiem zależy na tem, aby projektowane i urządzane przez nas wnętrza miały jak największą wartość estetyczną, a tem samem zjednywały uznanie i zaufanie szeregów klienteli. Dlatego też należy klienteli zwracać uwagę na umiejętny sposób urządzania wnętrz, wtedy bowiem meble nasze zyskają na wyrazistości i pięknie.

Do tych upiększających czynników o estetycznej wartości należą obrazy, rzeźby, kwiaty i poszczególne wyroby przemysłu artystycznego.

O kwiatach należy tylko pamiętać, że absolutnie niedopuszczalnem jest, aby umieszczać papierowe kwiaty — tylko naturalne i odpowiednio dobrane. Bardzo modną obecnie rośliną jest kaktus zwłaszcza w gabinetach męskich i pracowniach na odpowiednich, stylizowanych postumentach. Obrazy należy zawieszać możliwie tylko orginalne, ewentualnie bardzo dobre kopje; to samo dotyczy też rzeźb.

Z pośród wyrobów przemysłu artystycznego na pierwszym miejscu należy postawić kilimy o wybitnie polskim charakterze. Kilimy dzięki swej orginalności i wartości artystycznej zdobyły sobie uznanie całej niemal Europy. Najpoważniejsze czasopisma artystyczne zagranicą poświęcają polskiemu kilimowi obszerne rozprawy, na międzynarodowych wystawach zdobywają pierwsze nagrody. Czas już zatem, abyśmy wreszcie sami zapoznali i przekonali się o wartości artystycznej naszych kilimów, zwłaszcza, że kilim da się wszechstronnie zastosować w dekoracji wnętrz.



Z PRACOWNI GAZETY MALARSKIEJ. TABLICA I.

ŚCIANA JADALNI

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA, POZNAŃ

Zwróćmy najpierw uwagę na bezpośredni związek kilimu z meblami jako materjałem do obić mebli. W tej roli kilim przedstawia wielkie źródło estetycznego piękna mebli, nadając mu przy tem wybitny polski charakter. Kilim nadaje meblom specyficzne piękno, nietylko bezpośrednio z nimi



związany jako materjał do obić, lecz także zarzucony np. na fotelach, czy kanapach, dalej jako dywanik czy dekoracja na ścianach; we wszystkich tych wypadkach kilim podnosi wartość estetyczną pokoju.

Pozostaje jednakże pytanie, które niejednemu z czytelników musi się nasunąć, mianowicie, czy kilim nie jest tylko kwestją chwilowej przejściowej mody, czy zatem godzi się narażać klientelę na zresztą poważniejszy wydatek z tą ewentualnością, że po niedługim czasie nabyty kilim straci całą wartość zdobniczą?.

Obawy takie nie są uzasadnione; jeżeli porównamy przec. wartość kilimów z wartością powszechnie dziś wyrabianych, tanich dywanów, których klientela używa do przyozdobienia swego mieszkania, to przyznamy pierwszeństwo kilimowi. Prawdziwe wartości artystyczne nie giną, a tem samem nie przestaną być modnemi. Inna rzecz, że i w kilimach wyrabia się dość dużo tandety bezwartościowej.

Kilim jest tworem artystycznym, wyprowadzonym z polskiej sztuki ludowej, która posiada nieprzebrane źródło walorów artystycznych, a one umożliwią polskiemu kilimkarstwu przez długie lata na orginalną wartościową i twórczą produkcję pod warunkiem, że ta nie zostanie zmanierowana i straci tem samem na swej wartości artystycznej, stając się masowym wyrobem fabrycznym. Na szczęście zajęli się kilimem naszym artyści pierwszorzędni, którzy z pieczołowitością zabrali się do komponowania wzorów opartych na dawnych, pięknych i tradycyjnych motywach ludowych.



Chcąc przeto dać nąszym mieszkaniom charakter polski, posługujemy się do ich dekoracji naszemi kilimami, a zamierzony cel osięgniemy.

W niniejszym numerze podajemy dwa wzory kilimów z pracowni Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu.

Z historji cechów malarskich

Inowrocław.

Cech inowrocławski istnieje od roku 1893 pod nazwą „Cechu Malarzy, Pozłotników i Lakierników w Inowrocławiu“. Działalności swej nie ogranicza tylko do samego Inowrocławia, lecz rozciąga ją na powiaty inowrocławski, mogileński i strzeliński. Cel i czołowe zadanie, jakie sobie postawił, stanowi pomyślny rozwój zawodów malarskiego, pozłotniczego i lakierniczego, staranie się o ich dobro moralne i materjalne. Perjodyczne zebrania cechowe mają na celu informowanie członków w sprawach fachowych oraz unormowanie cen. Rozwój Cechu zapowiada się bardzo pomyślnie i rokuje wielkie nadzieje. Lwia część zasługi należy do obecnego honorowego cechmistrza p. Franciszka Głowackiego, który przyczynił się wielce do podniesienia poziomu fachowego w łonie Cechu i do wzmożenia akcji, zdążającej do stworzenia dobrobytu członków i dobra zawodu. Owocną swą pracę rozpoczął p. Głowacki od chwili założenia Cechu, którego przewodnictwo objął w roku 1902. Ciężka choroba zmusiła go jednakże do porzucenia rzemiosła oraz złożenia godności cechmistrza w ręce śp. Jana Chmielewicza, choć i nadal nie przestał służyć cennemi radami. Za tak wielkie zasługi, oddane Cechowi, wręczono p. Głowackiemu dyplom oraz nadano tytuł cechmistrza honorowego. Następca jego śp. Jan Chmielewicz przez przeciąg 2 lat kierował sprawami Cechu, wobec którego również wielce się zasłużył. Jednakże rychła śmierć przerwała nić jego ofiarnej działalności.

Z dniem 21 sierpnia 1926 roku cechmistrzem został wybrany mistrz malarski p. Ignacy Lisiecki, który według przykładu swych poprzedników kontynuuje rozpoczęte dzieło. W skład obecnego zarządu wchodzą:

Starszy Cechu — p. Ignacy Lisiecki; podstarszy — p. Franciszek Kasierowski; sekretarz — p. Wiktor Radomski; skarbnik — p. Maksymiljan Męclewski. Zastępcami członków zarządu są pp.: Ignacy Mikołajczak, Juljan Ciemniejewski i Władysław Woźniak.

Zarząd ten godnie reprezentuje organizację, starając się o jej rozwój i o dobro członków. Na walnem zebraniu w dniu 28 lutego 1928 r. przyjęto nowy statut w myśl nowej Ustawy Przem., pod której skrzydłami Cech rozwija już w dalszym ciągu owocną swą działalność na terenie zawodu.

Piotrków.

W roku 1896 została w Piotrkowie założona nowa organizacja rzemieślnicza pod mianem „Cechu Malarzy“. Jako siedzibę obrano gmach Towarzystwa Rzemieślniczego w Piotrkowie, mieszczący się przy

ul. Aleje 29-go maja l 12, gdzie koncertuje się życie wsystkich miejscowych cechów. W początkach swego istnienia, a nawet aż do roku 1924 Cech wykazywał bardzo małą żywotność. Winę ponoszą tu w pewnej mierze sami członkowie, ponieważ okazywali mało zainteresowania wobec spraw cechowych. Jednakże od roku 1924 Cech piotrkowski rozwija się coraz pomyślniej. Dowodem tego może być chociażby przyłączenie się doń kilku innych pokrewnych cechów, jak lakierniczego, pozłotniczego, zduńsko-kaflarskiego i kamieniarskiego. Do czasu otwarcia Izb Rzemieślniczych Cech rządził się autonomicznie, wraz z Towarzystwem Rzemieślniczem, które na okres egzaminów delegowało dwuch asesorów.

Obecnie wskutek coraz pomyślniej rozwijających się konjunktur rozwój i przyszłość Cechu zapowiadają się bardzo dobrze, co jest bardzo pożądanem dla życia zawodowego. Skład obecnego zarządu jest następujący: starszy cechu — p. Józef Rózga; podstarszy — p. Edward Ślifierski.

Cech liczy około 11 członków, którzy wraz z zarządem tworzą zharmonizowany zespół, starający się wszelkiemi siłami i sposobami o dobro Cechu i zawodu.

Komunikat

Zarządu Związku Chrześc. Cechów Malarskich i Lakierniczych.

Szanowni Koledzy!

W numerze 2-gim „Gazety Malarskiej" wystosowaliśmy do wszystkich Cechów Malarskich i Lakierniczych odezwę w sprawie wzięcia udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej r. 1929 w Poznaniu, zachęcając Kolegów, by odnośne oświadczenia składali na ręce nasze. Apel nasz znalazl pewien posłuch. Zgłosiła się drobna liczba chętnych, lecz to nie wystarcza.

W interesie naszego zawodu musimy brać udział w PWK. Malarstwo ścienne winno mieć na Wystawie należytą reprezentację. Uważamy, że nie trzeba wyłuszczać szczegółowo powodów, które zmuszają nas do zajęcia takiego, a nie innego stanowiska w tej sprawie. Wystarczy bowiem przeczytać artykuł p. Z. Ulatowskiego p. t. „Białe sufity" (w nr. 3-cim „Gaz. Mal."), w którym autor wskazuje trafnie na tzw. „białą modę" jako źródło obecnego stanu rzeczy w naszym zawodzie, aby przekonać się o walorach naszego udziału w PWK. Nie tu miejsce na omawianie tych stosunków. Hasło nasze powinno brzmieć: „Precz z białą modą!" a początkiem walki o lepsze jutro winien być gremjalny nasz udział w PWK. Atoli wiele innych jeszcze przyczyn poprostu zmusza nas do tego. Wiemy dobrze, jak podupadł nasz zawód w ciągu ostatnich lat.

Dlatego obowiązkiem naszym jest — bronić się i pracować nad podniesieniem naszego zawodu, gdyż osiągnięcie tego celu jest nieodzownym warunkiem naszego bytu. Początkiem naszej walki o byt niech będzie jaknajliczniejszy udział w PWK. Stanowi to zarazem najlepszą sposobność, aby pokazać społeczeństwu, że nietylko umiemy „bielić", ale znamy też inne prace.

Miejsce na PWK jest już zarezerwowane. Chodzi tylko o jaknajliczniejszy udział. Im większa liczba wystawców, tem większe rezultaty, a mniejsze koszta, które przecież zależne są od liczby wystawców.

A więc w myśl powyższych haseł zgłaszajcie się Koledzy jaknajliczniej do Zarządu Związku Chrześć. Cechów Malarskich i Lakierniczych w Bydgoszczy, ul. Pomorska nr. 65, zwłaszcza, że zima nadchodzi, więc dosyć będzie czasu na wykonanie eksponatów.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zarząd Związku Chrześc. Cechów Malarskich i Lakierniczych Rzp. Polskiej z siedzibą w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 27 sierpnia 1928 r.

Z życia rzemiosła

Obniżenie stawek inkasowych w P. K. O.

Zamiast pobieranych dotychczas opłat inkasowych od weksli i czeków obowiązują obecnie następujące stawki:

Za inkaso weksli miejscowych jeden do tysiąca najmniej 50 groszy.

Przy wekslach ponad 2000 tylko pół od tysiąca.

Za inkaso weksli przez oddziały P. K. O. do stawek powyższych, dolicza się jako opłata pocztowa po 50 gr. od każdego weksla.

Za inkaso w miejscowościach, gdzie P. K. O. musi się posiłkować korespondentami albo urzędami pocztowemi, opłata jest zależną od wysokości sumy weksla, a zaczyna się od 1.25 wzgl. 1.75.

Czeki bankowe w Warszawie i w miastach, gdzie istnieją oddziały P. K. O. opłacają 1 od tysiąca a najmniej 50 groszy.

Za inkaso czeków w innych miejscowościach pobierane są te same stawki jak za inkaso weksli.

Od zwróconych protestowanych lub nieopłaconych weksli P. K. O. dolicza tytułem kosztów 70 groszy od sztuki.

Nie ulega wątpliwości, że przy znośnych formalnościach, inkaso się w P. K. O. znacznie powiększy.

Wpłaty na konta czekowe P. K. O.

Wskutek powstałych wątpliwości co do odwołalności wpłat na konta czekowe, uskutecznionych zapomocą blankietów nadawczych P. K. O., urzędy i agencje pocztowe otrzymały następujące wyjaśnienie:

Wpłaty, dokonane na konta czekowe zapomocą blankietów nadawczych, nie mogą być przez nadawców odwołane, bez względu na to, czy zostały zarachowane na właściwe konta, czy też nie.

Z chwilą wydania przez urząd pocztowy, względnie kasę P. K. O. „potwierdzenia dla wpłacającego" wpłata jest uważana za dokonaną, a zwrot jej, względnie przepisanie na inne konto, może nastąpić jedynie za zgodą właściciela odnośnego konta.

Przy wszelkiego rodzaju wpłatach zapomocą blankietów nadawczych, wypełnionych przez nadawcę, miarodajny będzie tylko numer konta, wymieniony na blankiecie przez nadawcę, a nie nazwisko właściciela konta, urzędnik pocztowy bowiem, względnie kasjer P. K. O., nie ma obowiązku i możności sprawdzenia, czy podany przez wpłacającego właściciel konta jest nim istotnie.

Ustrój Najwyższej Izby Gospodarczej.

Komisja powołana do organizacji Najwyższej Izby Gospodarczej opracowała już plan ustroju tej Izby, który wzorowany jest na izbach zagranicznych angielskiej i francuskiej.

———

Jakie urzędy stanowią władze przemysłowe.

Ze względu na częste nieporozumienia zwracamy uwagę, że zgodnie z postanowieniami prawa przemysłowego z 7. VI. 1927 r. władzami przemysłowemi I-ej instancji są starostowie, w miastach zaś, dla których ustanowiono inne władze administracyjne I-ej instancji, władze te są władzami przemysłowemi I instancji. W miastach: Bydgoszczy, Grudziądzu, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wilnie władzami przemysłowemi I-ej instancji są magistraty tych miast.

Władzą przemysłową II-ej instancji są wojewodowie.

W Warszawie funkcje władzy przemysłowej I-ej instancji wykonuje Urząd Przemysłowy Magistratu m. st. Warszawy (ul. Karowa 2).

———

Dochodzenie praw z umowy o przewóz.

Odbiorca towaru przesłanego koleją, wymieniony w liście przewozowym, może dochodzić roszczeń z umowy o przewóz, bez względu na to, czy działa we własnym interesie ,czy w cudzym, ale nie może odstępować swych praw właścicielowi towaru, powołując się na to, że tylko w jego imieniu występował jako odbiorca.

———

Kalendarzyk podatkowy

Płatnik złożył zeznanie o dochodzie, jest zatem chroniony przepisem (art. 62 ust. 1) ustawy, wedle którego podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjęta odmiennie od złożonego zeznania. O ile władze wymiarowe nie dały płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień, władze nie mogą wymierzać podatku innego, aniżeli płatnik zeznał.

Nie wystarczy, jeżeli władze formalnie zausterkują złożone przez płatnika zeznanie, by bezwzględnie mogły ustalić dochód na podstawie urzędowego materjału, odmiennie aniżeli zapodał płatnik. Władze bowiem muszą zawiadomić płatnika, że władza przystępuje do wymiaru podatku na podstawie urzędowego materjału i władze obowiązane są do zapodania do wiadomości płatnikowi, które z jego wyjaśnień przez niego udzielonych i z jakiego powodu nie usunęły wątpliwości władzy. Płatnik bowiem, który czyni zadość wszystkim swym obowiązkom ustawowym, nie może być pozostawionym w nieświadomości co do tego, jak władza wymiarowa ocenia jego zeznanie, względnie wyjaśnienia, gdyż w ten sposób byłby pozbawiony wszelkiej możności obrony, co wcale nie jest intencją ustawy w stosunku do płatników spełniających obowiązki nałożone na nich przez ustawodawcę. (Wyrok N. T. A. z dnia 28 listopada 1927 I. Rej. 136/26 rok.)

———

Zaoczność wymiaru.

Fakt, że podatek dochodowy został wymierzony zaocznie zgodnie z art. 62 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym, winien być ujawniony w aktach.

Przewodniczący komisji szacunkowej zawezwał płatnika N. do złożenia wyjaśnień dotyczących złożonego przezeń zeznania o dochodzie. N. pozostawił do wezwania przewodniczącego komisji szacunkowej bez odpowiedzi, i wyjaśnień żadnych nie udzielił.

Następnie jednak ani komisja szacunkowa, ani też komisja odwoławcza nie wykazała w aktach sprawy tego, w jakim trybie wymiar podatku był dokonany, a w szczególności nie wykazała, czy był w tym wypadku zastosowany art. 62 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym, tj. czy wymiar był dokonany zaocznie.

Niewykazanie tego w aktach było powodem, dla którego N. T. Adm., o który oparła się sprawa uchylił wymiar komisji szacunkowej, orzekając, że postępowanie władz było w tym wypadku wadliwe ze szkodą dla płatnika, gdyż został on pozbawiony możności obrony swych praw (Orzeczenie N. T. Adm. L. Rej. 3899/25).

Porada prawna

Panu F. S. z R. — Ustawa o podatku przemysłowym nie wyjaśnia wyczerpująco kwestji, czy jest WPan zobowiązany płacić podatek obrotowy, jeśli się w swym warsztacie zatrudnia oprócz syna (jako ucznia) jeszcze jednego ucznia. Ministertwo Skarbu celem należytego jej wyjaśnienia, wydało dnia 29. III. 1927. D. P. O. 3926/III. okólnik nr. 190, w którym sprawa ta została wyjaśniona następująco:

„O ile przedsiębiorstwo zatrudnia tylko jednego właściciela, będzie wolne od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego, jeżeli zaś zatrudnione będą dwie osoby — właściciel i jeden członek rodziny, względnie jedna obca siła pomocnicza, albo też tylko dwuch współwłaścicieli bez obcych sił pomocniczych, wówczas należy żądać tylko nabycia świadectwa dla przedsiębiorstwa przemysłowego. Wreszcie, o ile ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwie osób, licząc w tem i właściciela, przekroczy normę określoną w p. 5 art. 8 ustawy, (tj. dwie osoby), powstanie również i obowiązek opłacania podatku od obrotu“.

Wobec powyższego jest Pan obowiązany płacić podatek obrotowy.

Panu St. K. z K. - Kwestja WPana, a mianowicie czy rzemieślnik, który nie jest w posiadaniu listu czeladniczego, jednakże od 8 lat pracuje w charakterze czeladnika, ma możność usamodzielnienia się. Otóż powyższą okoliczność ustawa przemysłowa przewiduje w art. 146, który brzmi:

„Władza przemysłowa wojewódzka może poszczególne osoby zwolnić od obowiązku wykazania uzdolnienia, określonego w art. 145, jeżeli dane osoby wykażą w inny wystarczający sposób, że posiadają odpowiednie uzdolnienie zawodowe“.

Na podstawie powyższego artykułu, Województwo na wniosek zainteresowanych, może dać zezwolenie na udzielenie „karty rzemieślniczej“ (art. 147). W tym wypadku należy zgłosić odpowiedni wniosek do Województwa przez Starostwo.

Panu E. B. z W. — Zapytuje się Pan, czy wolno dodatkowo ściągać podatek za rok 1925 i 1926. W szczególności rozchodzi się o podatek dochodowy, który wymierzono Panu za 2 lata wstecz, z tem, że musi być wszystko odrazu zapłacone.

Otóż sprawa przedstawia się następująco:

Dodatkowy wymiar podatku dochodowego dla osób, które przy wymiarze podatku opuszczono, lub które przy pierwotnym wymiarze niewłaściwie uwolniono od podatku, albo co do których wymiar, wskutek później ujawnionych okoliczności okaże się za niski — oparty jest na postanowieniach art. 85 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Osoby takie powinny być pociągnięte do podatku dodatkowo za cały czas ubiegły, lecz nie więcej, niż za 5 lat, bezpośrednio poprzedzających rok, w którym stwierdzono te okoliczności.

Poradnik zawodowy

8. **Panu R. S. w G.** — Nie uważamy, że szarość lakierowania tablicy szkolnej zależy od zbejcowania. Mogłaby ona pochodzić również z nieprawidłowego wycierania kredy, albo od zbyt wczesnego użycia tablicy po lakierowaniu. Wielu nauczycieli ma ten zwyczaj, że czyszczą tablicę suchą szmatą, a nie wilgotną gąbką. Kreda zostanie wtedy wtarta w powierzchnię, a ta staje się szarą i wówczas mimo częstszego zmywania nie będzie czarną. Jeśli zaś istotnie przyczyną szarości miałby być środek użyty do bejcowania i niedostateczne zmycie, to można starą farbę czysto zbejcować, potem malować, szpachtlować, jeszcze raz malować i dopiero lakierować.

9. **Panu F. G. w B.** — Skąd pochodzą plamy na fasadzie domu, możemy się na podstawie nadesłanego zapytania tylko domyślać. Prawdopodobnie jest gdzieś w pobliżu domu ubikacja, w której powstaje para wody siarkowej, która potem może stać się powodem zczernienia bieli cynkowej na fasadzie i to w miejscu gdzie deszcz itp. oddziaływa w drobnej mierze. Tłusty połysk nasuwa nam takie przypuszczenie. Można temu zjawisku zapobiedz przez pomalowanie zczerniałych miejsc bielą cynkową. A może znajdują się w pobliżu ustępy?

10. **Panu F. R. w P.** — Napisy na dachu lupkowym, i to białe, uskutecznić można białą farbą olejną lub bielą cynkową. Litery trzeba pisać przynajmniej dwa razy. Celówem jest malowanie wieczorem, kiedy dach nie wystawiony na działanie słońca.

11. **Panu A. L. w D.** — Jeśli meble kuchenne biało lakierowane pozwalają przenikać poprzedniej czerwonej farbie, to powodem może być to, że meble te pomalowane były przedtem farbą olejną zawierającą smołę, z której pewna część po usunięciu starej powłoki pozostała w drzewie. Można temu zapobiec izolując następną powłokę tym samym materjałem.

Wesoły kącik

Pociecha.

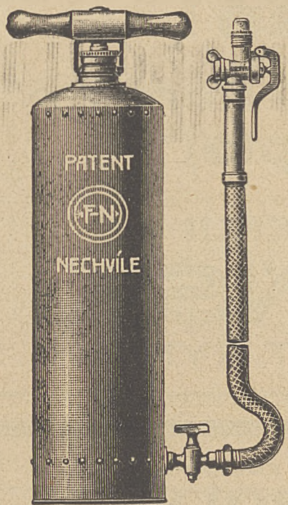
— Wstydź się mężu, znów wracasz do domu nad ranem! Przez całą noc nie zmrużyłam oka!

— Pociesz się: ja też oka nie zmrużyłem.

Źle zrozumiała.

Lekarz do pewnej małżonki: Mąż pani ma anemję.

Małżonka: A zawsze mówiłam, że ten niepoń mnie zdradza. Ciekawam tylko kto jest owa „Anemja".



Zawartość 7 litrów

Jakie narzędzia, taka praca.

W przeciągu 10 - 15 minut można bez trudu i bez pociągnięć pendzlem przy pomocy aparatu do kropienia „Blanka" obielić każdą powierzchnię. Aparat zastosować można przy odświeżaniu gładkich powierzchni i ścian. Znaczna oszczędność czasu i materjału. Wobec wielostronnego zastosowania aparat „Blanka" stanowi idealne narzędzie i powinien się znaleźć w każdej pracowni malarskiej.

Cały aparat wykonany jest z mosiądzu, nadzwyczaj solidnie; wypróbowany na ciśnienie 25 atm. Doskonała konstrukcja uniemożliwia zepsucia się aparatu. Cena kompletu zł 145.— loco Kraków, włącznie opakowania i kosztów przesyłki zł 150.—

Fabryka Wyrobów Metalowych

Franz Nechvile, Wien

Przedstawiciel na Polskę: GEORG SPATZ

Zastępca fabryki szablonów i nowoczesnych narzędzi malarskich

Kraków, — Ludwinów, ul. Spiska nr. 1.



Poleca jako specjalność:

klej i klajster malarski, klej introligatorski, klej neutralny dla przemysłu papierowego, klej dekstrynowy, kit żywicowy do linoleum, klej żywicowy do celulozy jakoteż wszelkie kleje roślinne, gatunkowo przewyższające wyroby firm zagranicznych.

Śląska Fabryka Chem. „TILSOR"

Katowice II, ul Wyspiańskiego 3. — Telefon 944

Inowrocław stołeczne miasto Kujaw, centrum przemysłu cukrowniczego, sody i kopalni soli

Znane miejsce kuracyjne, słynne z swych **solanek i kąpieli błotnych** zaleca

Dziennik Kujawski

jako naczelny organ, wychodzący codziennie

Najskuteczniejsze pismo do ogłoszeń

Drukarnia Kujawska T. A.

nowocześnie urządzone, linotypy - stereotypja - introligatornia

wykonuje wszelkie druki urzędowe, kupieckie i przemysłowe

Inowrocław, Plac Klasztorny numer 1a

Telefony: Administracja, 124 - Redakcja 291

Adres telegr., „Pokost perek" Leszno Telefon nr. 220

Fabryka Lakierów i Pokostu

Biuro i składn. Poznań, Cieszkowskiego 8. Telefon 5326

PEREK i S-ka LESZNO

Nr. 412.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności w Poznaniu Nr. 208 183

Nasza niedościgniona specjalność:

LAKIER bursztynowy, podłogowy „SPECJAŁ" 412.

Chwalebne pochwały od wszystkich fachowych mistrzów malarskich, z wyrazem jako najlepszy wyrób krajowy i zagraniczny.

Większe próby wysyłamy bezpłatnie.

HURTOWNIE:

Firma Carmin, Hurtownia Materjałów Malarskich, Małe Garbary 6.
Firma G. Figas, Hurtownia Lakierów, Pokostów, ul. Wjazdowa 10.
Firma Franc. Gogulski, Specjalny Skład Farb, ulica Wodna nr. 6.



Niema 2 zdań!

każdy fachowiec powie Wam, że:

Farby - Lakiery - Pokosty - Pendzle

najtaniej i najlepiej

kupuje się tylko w

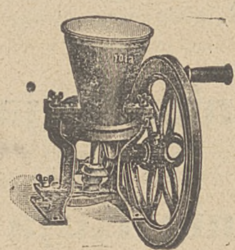
CENTRALNEJ DROGERJI

J. CZEPCZYŃSKI

POZNAŃ TEL. 33-15 ST. RYNEK 8

107

Młynki do farb



Zależnie od wielkości i wykonania od zł. 65,— do 175.—
(cło około 40.— do 80.— zł.)
Wykonanie silne, części do mielenia z hartowanej stali.

Dalej polecam:

prawdziwy Worlitzer Ocker podłogowy

Farby światło- i wapnotrwałe

Louis Bodlaender, Breslau 5

Gartenstrasse 19 (Niemcy) (248

Hurtownia Farb

Kto chce mieć codziennie

„GAZETĘ POLSKĄ"

z następując. dodatkami: „Oświata", „Gazetka dla dzieci", i 16 stron powieści co tydzień niech wypisze dokładnie swój adres poniżej i odda kartkę wraz z pieniędzmi na poczcie. Kosztuje tylko **1,74 zł** już z odnoszeniem.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą codziennie w Kościanie **„Gazetę Polską" na miesiąc** .... **za 1,74 zł** włącznie opłat poczt.

Imię i nazwisko ....

Miejscowość .... ulica i Nr. ....

Kwit pocztowy.

zł 1,74

odebrał urząd pocztowy ....

........................, dnia .... 1926 r.

podpis ....

Co piszą o „Gazecie Polskiej" jej czytelnicy:

Wyjątek z listu datowanego 9. XII. 1925 ks. Józefa Janiszewskiego z Grębanina w powiecie kępińskim: „Abonuję „Gazetę Polską" od kilku już lat i z radością stwierdzam, że należy do najlepiej redagowanych gazet polskich; przedewszystkiem podnieść należy tak wybitnie narodowy i religijny charakter tegoż pisma i na wskroś szlachetną jego tendencję, zwalczającą z taką podziwu godną wytrwałością rozpanoszone w Polsce różne wady i występki."

Hurtownia artykułów techniczno-malarskich i stolarskich

JAN KAPCZYŃSKI

TORUŃ, UL. SZCZYTNA 13

Telefon 371 i 280 - Telegr.: „Hurtfarb"

Znane wszechstronnie jako najtańsze źródło

Żądać cenniki na rok bieżący!

36

Redaktor odpow.: Ferdynand Szymański — Poznań. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.